Nr. 70 Rok 40

Opłata uiszczona ryczałtem zgóry

Gazeta Grudziądzka

W Imię Boże! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Za Wiarę i Ojczyznę!

Wydanie II

„Gazeta Grudziądzka" wychodzi 3 razy tygodniowo
w 3 wydaniach: I. (Pomorze), II. Wojew. centralne, kresy wsch., Małopolska i zagranica), III. (Wielkopolska i Śląsk)
wraz z bezpłatnemi dodatkami „Gospodarz i Osadnik", „Robotnik", „Dobra Gospodyni", „Śmiech", „Przyjaciel Młodzieży", „Gość Świąteczny" i inne dodatki. — Przedpłata wynosi kwartalnie wraz z odnoszeniem w dom 3,89 zł., miesięcznie 1,30 zł., przy wysyłce opaskowej pod poszczególnym adresem kwart. 4,00 zł., w Wolnem Mieście Gdańsku 2,50 guldenów, zagranicę wraz z kosztami przesyłki: we Francji 20 franków, w Belgji 30 franków belg., w Holandji 2,50 guldenów hol. w Niemczech 4,00 RMk., w Szwajcarji 5 fr. szw., w Czechosłowacji 38 koron czesk., w Austrji 8 szylingów, w Danji 6 koron duńskich, w Szwecji 5 koron szwedzkich, we Włoszech 20 lirów włoskich, w Ameryce i Kanadzie 1 dolar, w innych krajach równowartość 1 dolara ameryk. — Ogłoszenia drobne za słowo 20 groszy, słowa tłustym drukiem podwójnie, najmniej 2 zł., tylko za gotówkę zgóry.

Na sobotę, 17-go czerwca 1933 r.

Ratujmy się przed żarłocznością rekinów kartelowych

200 miljonów podatku na „Fundusz" czy raczej Chłopski Kartel

Istnieje agencja prasowa PAT. Jest ona własnością związku karteli czyli Lewiatana, a spore wpływy ma tam także szwedzka spółka zapałczana, stworzona przez osławionego Kreugera, który od pułkownika Matuszewskiego, jako ministra skarbu, wydzierżawił polski monopol zapałczany aż do roku 1946.

Otóż ta agencja, idąc na rękę swym protektorom, to jest rekinom kartelów przemysłowych, głośno trąbi o konieczności powołania do życia Rolniczego Funduszu Interwencyjnego, który ma powstać przez nowe obciążenie rolnictwa podatkiem 200 miljonów złotych. Aby uśpić czujność rolników, a szczególnie chłopów, którzy poprostu już upadają pod ciężarem zwykłych podatków, szczwane kartelowe lisy proponują pożyczkę na ten cel z Banku Polsk., a nawet o dziwo, sam „Lewiatan" obiecuje temu „Funduszowi" udzielić pożyczki, byle naiwnych rolników wciągnąć w pułapkę.

Przypatrzmy się bliżej tej tajemniczej akcji.

Kartele przemysłowe, które finansowały wybory B.B.W.R., tak były pewne siebie, że podniosły ceny swoich wytworów do niebywałej wysokości, tłomacząc naiwnym, że dlatego obywatel polski musi trzykrotnie przepłacać węgiel, cukier, naftę, żelazo, ponieważ przemysł i rząd muszą dopłacać do wywozu tych towarów za granicę, a wywozić się musi, bo rządowi i wielkim panom potrzebne są zagraniczne pieniądze na sprowadzanie jedwabi, koronek, pomarańcz, bawełny, samochodów i niektórych naprawdę potrzebnych maszyn. Ta polityka bezwzględnego obdzierania obywatela dla bogacenia baronów kartelowych i urzędników, stanęła dzisiaj przed widmem zupełnego bankructwa. Nawet kartel drożdżowy, mimo posiadania faktycznego monopolu, nie jest w stanie wydawać 6 procent swoich wpływów na — łapówki, a jak się pokazało z procesu Olpińskiego, tyle wydawać musi.

Przed paru dniami zebrali się w Katowicach baronowie przemysłowi z całej Polski i stwierdzili zupełne bankructwo swojej polityki, bo mimo wyludzenia ze skarbu państwa olbrzymich sum, doprowadzili do tego, że tak drogo przez nas opłacany wywóz z Polski zmniejszył się do jednej trzeciej części, to jest z przeszło 19 miljonów ton do niecałych 5 miljonów ton i spada jeszcze w dalszym ciągu. Przy zupełnem wynędznieniu wsi nie można tych towarów sprzedać także w kraju, a więc nastąpi dalszy wzrost bezrobocia, dalsze zatapianie kopalń węgla, dalsze szeregi ludzi, umierających z głodu... no i powolne wyczerpanie się funduszów, które nasi „dygnitarze" ukryli zagranicą. I oto ci sami wyzyskiwacze, którzy przez swoją chciwość, przez zagraniczne bankiety, przez sprowadzenie z zagranicy zbytkowych automobili i innych „luksusów", zniszczyli swój własny przemysł, teraz chcą przez „Interwencyjny Fundusz Rolniczy" dostać w swoje łapy także całe rolnictwo, obłożyć je „funduszami", podatkami, które znikną w żarłocznych gardłach tych samych bebeckich urzędników kartelowych, którzy się zorjentowali, że przemysł został przez nich już gruntownie obgryziony, a na suchych kościach rolnictwa widać jeszcze parę żył.

„Interwencyjny Fundusz Rolniczy" to nowy zamach na rolników, to przykucie rolników do więziennej ściany bankrutujących karteli przemysłowych, które olbrzymie fundusze roztrwoniły na lekkomyślne łapówki dla „ustosunkowanych ludzi".

Ile jest komedjanctwa w tej tak zwanej akcji interwencji za podniesieniem cen rolniczych, można poznać choćby tylko z jednego faktu, a mianowicie, że w roku zeszłym skarb państwa wypłacił różnym handlarzom 54 miljony złotych jako dopłatę do wywozu zboża za granicę, bo to miało podnieść ceny zboża wewnątrz kraju, a równocześnie, jak podają urzędowe „Wiadomości Statystyczne", rząd pozwolił sprowadzić do kraju w ciągu 8 miesięcy produktów rolniczych aż za cenę 77 miljonów zł., co się znowu przyczyniało do potanienia tych produktów w kraju. Czyż nie łatwiej, nie taniej, przedewszystkiem nie rozumniej, byłoby zamknąć granicę dla przywozu rolniczego, nie dopłacać całkiem do wywozu? No, ale „ktoś" ma plecy, „ktoś" chce koniecznie zarobić na jednem i na drugiem, bebeckie hijeny wyborcze muszą mieć żer także w tym czasie, gdy niema wyborów.

Ta skandaliczna historja interwencyjna ma zostać jeszcze rozdmuchaną przez stworzenie specjalnego „Funduszu". Czy niema na to żadnego środka ochronnego? Jest i to wcale nie trudny.

Ostatni rok wykazał tak znaczny wzrost solidarności mas chłopskich, a szczególnie zeszłoroczne chłopskie strajki targowe wykazały taką siłę moralną i taką sprawność organizacji we wielu województwach, a szczególnie tam, gdzie „Gazeta Grudziądzka" jest masowo czytywana, że obecnie całkiem śmiało przystąpić możemy na podobieństwo wszelkich innych zawodów do dyktowania oceny własnej pracy, to jest ceny produktów rolnych. Wszak kilka rozsądnych kobiet bez żadnej organizacji potrafiło na dyktat ceny jaj pana burmistrza, odpowiedzieć swoim własnym dyktatem i zwyciężyły.

W czasie jesiennej kampanji zbożowej musimy stanąć do decydującej walki o zrównanie cen produktów rolnych z cenami wytworów przemysłowych.

Do walki staniem z otwartą przyłbicą jako „Chłopski kartel zbożowo-hodowlany". Staniemy bez żadnych „funduszów", bez żadnych składek, oparci jedynie o siłę moralną chłopa polskiego. W decydującym momencie walki o nasze prawo do życia musimy zażądać stanowczo od wszystkich przywódców ludowych, od wszystkich posłów, aby się zajęli jaknajgorliwiej tą sprawą, gdyż jest ona stanowczo ważniejszą, niż stałe młócenie tej samej politycznej słomy.

Nowa Konfiskata „Gazety Grudziądzkiej"

8. Ko. 1948/33.

Postanowienie.

W sprawie karnej przeciwko Tadeuszowi Pokorskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi czasopisma „Gazeta Grudziądzka", zamieszkałemu w Tuszewie powiat Grudziądz, o występek prasowy,

Sąd Grodzki w Grudziądzu postanawia w dniu 10 czerwca 1933 r. po rozpoznaniu wniosku Starosty Powiatowego w Grudziądzu z dnia 10 czerwca 1933 r. Nr. B. 10/58 zająć cały nakład czasopisma „Gazeta Grudziądzka" nr. 68 z dnia 13 czerwca 1933 r., albowiem

w artykule na stronie pierwszej pod tytułem: „Obchody Święta Ludowego" od słów: „Władze na" do słów: „stalonych", od słów: „Przywieziono tam" do słów: „pobitych" i od słów: „a gdy" do słów: „bojówkarzy" mieszczą się znamiona występku z art. 170 k. k. łącznie z § 20 ustawy prasowej z dnia 7 maja 1874 r.

Grudziądz, dnia 10 czerwca 1933 r.

Sąd Grodzki: (—) Rylski.

Wygotowano:
Grudziądz, dnia 10 czerwca 1933 r.
(—) Szyman, j. Sekr. Sądu Grodzkiego.



Król angielski Jerzy V. pod którego przewodnictwem nastąpiło w Londynie otwarcie międzynarodowej konferencji gospodarczej.

Światowa Konferencja gospodarcza otwarta

W poniedziałek nastąpiło w Londynie otwarcie wszechświatowej konferencji gospodarczej. W konferencji uczestniczy 1500 delegatów z 66 krajów. Biorą również udział w konferencji delegacji Rosji sowieckiej.

Posiedzenie inauguracyjne zagaił król Jerzy, poczem przemawiali Macdonald i inni.

Pełnomocnictwa delegacji polskiej nie są kompletne. To znaczy, że delegacja polska upoważniona jest jedynie do wzięcia udziału w konferencji, lecz nie do złożenia podpisu pod ewentualną umowę, jaka ma wyniknąć z konferencji.

W podobnej sytuacji, jak delegacja polska, znajduje się szereg innych krajów, których delegacje posiadają ograniczone pełnomocnictwa.

Wobec tego, że prezydjum konferencji posiadać będzie charakter polityczny, zaś delegacja polska ma charakter ściśle techniczno fachowy, szef delegacji polskiej nie czyni starań o wejście Polski w skład prezydjum konferencji.

Gazety wszystkich krajów pełne są smutnych przepowiedni co do losów konferencji londyńskiej.

Słynny specjalista londyński od rozbrojenia lord Cecil wyraził opinję, że konferencja gospodarcza udać się nie może, ponieważ konferencja rozbrojeniowa nie doprowadziła do rezultatu.

Według jednych przypuszczeń konferencja potrwa do 1 sierpnia, według innych może nawet do Bożego Narodzenia.

Polska a żydzi

I.

CECHY POLITYKI ŻYDOWSKIEJ.

Należy pamiętać, że Żydzi prowadzą własną politykę, mającą na celu wyłącznie dobro żydowskiego ogółu. Polityka ta jest do tego stopnia odrębną, że dla niej nie istnieją żadne względy na interes kraju i jego rdzennej ludności. W pierwszym rzędzie występuje jej charakter międzynarodowy. Żydzi amerykańscy, francuscy, angielscy, niemieccy, włoscy czy polscy są w ścisłem ze sobą porozumieniu. Prowadzą wspólną politykę. Kierownictwo tej ogólnożydowskiej polityki spoczywało przez długie lata w rękach Żydów niemieckich, dopiero w ostatnim czasie przeszło w ręce Żydów angielskich. Solidarność ogólnoświatowa obowiązuje Żydów bez względu na kraje, jakie zamieszkują.

Wystarczy przypomnieć, że po wojnie światowej zawarty traktat Wersalski pozostawał pod silnym wpływem tej światowej polityki żydowskiej. Przecież delegacja Żydów amerykańskich na tym kongresie pokojowym, wychodząc właśnie ze stanowiska interesu ogólno żydowskiego narzuciła niektórym państwom, a między niemi i Polsce, traktat o „mniejszościach narodowych“. Nie jest również żadną tajemnicą, że zmiana stanowiska Anglji w sprawie przyznanego Polsce Gdańska nastąpiła pod wpływem Żydów niemieckich, którzy bardzo gorliwie strzegli interesów Niemiec.

Żydzi polscy stoją nie tylko na stanowisku tej światowej solidarności żydowskiej, ale stale odwołują się do niej i na jej wpływach i znaczeniu opierają swą politykę wewnętrzną w Polsce. Politycy żydowscy w Polsce tak są pewni poparcia swoich braci amerykańskich czy angielskich, że nietylko nie liczą się w swych dążnościach z interesem kraju i jego rdzennej ludności, ale nie wahają się używać tych wpływów na terenie międzynarodowym przeciw Polsce i nawet rzucać gróźb pod jej adresem. Dowody tego mamy świeżo w pamięci, gdyż takich rzeczy nie zapomina się.

Któż nie pamięta propagandy żydowskiej w Ameryce prowadzonej przeciw Polsce w sposób nieprzebierający w środkach walki. Opluto i oczerniono Polskę od stóp do głowy. Żydzi polscy nie protestowali przeciw temu, gdyż z ich inicjatywy i z ich natchnienia szaleli Żydzi amerykańscy, ażeby Polsce robić trudności na terenie międzynarodowym i zmusić do przyznania Żydom polskim nie praw, które mają, ale przywilejów, o jakie ustawicznie zabiegają.

Któż nie pamięta tego zdarzenia w Sejmie, kiedy poseł Grünbaum po uchwaleniu ustawy o niedzielnym odpoczynku rzucił groźbę: „Straciliście Lwów i Wilno“. Widocznie zdaniem polityków żydowskich granice Polski zależą od ich łaski i woli. **Do tego stopnia niepoczytalności dochodzi polityka, obliczona na wpływy żydowskich czynników międzynarodowych, ślepa i obojętna dla podstawowych potrzeb Państwa, w którego granicach żyje kilkumiljonowa masa żydowska i znakomicie korzysta z niego.** Czyż można mieć wątpliwości, jaki los zgotowaliby Polsce żydowscy politycy, gdyby byli w stanie o nim decydować?

Trudno nie wspomnieć o tych licznych komisjach Żydów amerykańskich i angielskich zjeżdżających ustawicznie do Polski w celu badania położenia i stosunków, w jakich żyje ludność żydowska, przyczem pod adresem Państwa mają rozmaite pretensje i żądania. Ostatnio przed kilku miesiącami odbył taką inspekcję Żyd angielski lord Melchett, który przy tej okazji nie omieszkał w Warszawie powiedzieć zapamiętania godnych słów: „że Polska ma takich Żydów, na jakich zasługuje“.

Otóż ta nieustająca kontrola świata żydowskiego nad Polską stanowi pierwszą cechę zasadniczą polityki, prowadzonej przez przywódców żydowskich. Skutki tego zjawiska, nieznanego na całym świecie, nie dadzą długo na siebie czekać. Staje się niepodobieństwem żeby Polska mimo niesłychanej tolerancji mogła się zgodzić na utrwalenie tej międzynarodowej kurateli żydowskiej nad sobą. Na podobną politykę żadną miarą zgodzić się nie można. Prowadzi ona nie do porozumienia i zgodnego współżycia, ale jako czynnik w najwyższym stopniu jątrzący prowokuje społeczeństwo polskie, co wcale nie leży w interesie mas żydowskich. A cecha ta nie jest jedyną.

W. O.

Min. Beck o „pakcie czterech“

Po parafowaniu czyli przedwstępnem podpisaniu tak zw. „paktu czterech“ przez przedstawicieli czterech mocarstw europejskich, t. j. Francji, Anglji, Włoch i Niemiec, nasz minister spraw zagranicznych p. Beck oświadczył wobec przedstawicieli prasy co następuje:

„Podany do publicznej wiadomości tekst paktu czterech mocarstw, parafowany 7-go b. m. w Rzymie, zawiera postanowienia dość ogólnikowe, różniące się znacznie od pierwotnych projektów.

Przedewszystkiem wyjaśnić należy, że żadne postanowienia, powzięte na podstawie tego paktu, które dotyczyłyby bezpośrednio lub pośrednio interesów państwa polskiego, nie będą miały dla rządu polskiego w żadnym wypadku mocy obowiązującej.

Rząd polski nie przyjął żadnych zobowiązań co do jakiejkolwiek współpracy z blokiem cztech państw, jako z organem międzynarodowym. Stanowisko rządu w tej dziedzinie było w odpowiednim czasie jasno sformułowane.

Wejście w życie paktu czterech otworzy praktycznie kryzys w dziedzinie organizacji Ligi Narodów. Rząd polski zajmie w odpowiedniej chwili stanowisko w tej sprawie. Już dziś jednak stwierdzić należy, że decyzje i postanowienia Rady Ligi oraz jej organów mogą mieć moc obowiązującą jedynie przy ścisłem respektowaniu (przestrzeganiu) litery i ducha paktu Ligi.

W razie jakichkolwiek nienormalności w funkcjonowaniu Rady Ligi, rząd polski byłby zmuszony zarezerwować sobie całkowicie wolną rękę“.

45 osób zabitych w katastrofie kolejowej

Na linji kolejowej koło Eskeszehir w Turcji wydarzyła się straszliwa katastrofa kolejowa, w której postradało życie 45 osób, pozatem nie zdołano odszukać jeszcze dalszych 20 osób.

Katastrofa nastąpiła w okolicach nawiedzionych przez powódź i spowodowana została przez silne podmulenie toru od kilkudniowych opadów. Cztery wagony stoczyły się z nasypu i wpadły do wezbranych wód rzeki, tak, że kilkunastu pasażerów, nie mogąc wydobyć się z wnętrza wagonów, utopiło się.

Dalsza akcja ratunkowa jest w toku.

32 miljardy złotych objęte moratorjum niemieckiem

Według doniesień prasy zagranicznej suma kredytów zagranicznych, których spłata na mocy zarządzenia Banku Rzeszy, niemieckiej ma być wstrzymana, wynosi 15—16 miljardów marek, czyli około 32 miljardów złotych.



ODBUDOWA SPALONEGO REICHSTAGU.

Prace nad odbudową spalonego Reichstagu posuwają się w szybkiem tempie.

Podejrzane „święta“

Obecnie co parę dni obchodzimy jakieś „święto“, to święto pieśni, to „matki“, to „dziecka“, to znowu „piłki nożnej“ itp.

„Czy istotnie potrzebne są nam nowe „święta“? Przecie my od szeregu wieków wiele z tych rzekomo nowych „świąt“ dobrze znamy, wrosły one w naszą krew, w przyzwyczajenia, instynkty.

W sprawie tej pisze zupełnie słusznie „Myśl Narodowa“:

„Święto wiosny“ np. przeżywamy podniośle w święcie zmartwychwstania Chrystusa; cóż głębszego i bardziej kojącego dać mogą nowe pomysły?

„Święto dziecka“ — to święta Bożego Narodzenia, przepojone miłością rodzinną, owionięte czarem mistycznym tajemnic przedwiecznych, wyryte głęboko w sercu, umysły, obyczaj, w sam instynkt ludów chrześcijańskich, a drugiem świętem dziecka u nas i u wszystkich ludów katolickich — to dzień pierwszej Komunji Świętej.

Świąt matki mamy bardzo wiele w świętach Matki Boskiej, wzoru najdoskonalszego wszystkich matek. W trudach pospolitych i radości spokojnej dnia codziennego; w boleści rozdartego serca matczynego pod krzyżem boskiego Syna; w uniesieniach chwały niebieskiej — jest Matka Boska nieprześcignionym wzorem Matki wogóle, prającej, radosnej, bolejącej i chwalebnej.“

Komuś jednak te święta, których celem jest walka z chrześcijańską tradycją narodu, są potrzebne. Ta sama „Myśl Narodowa“ pisze:

„Szerzenie **kultu matki** u nas by się przydało **tylko** takim społecznościom, które **nie otaczają szacunkiem** kobiety, jak **społeczność żydowska np.**, dla której **rabin Meir z II w. po Chrystusie u**łożył błogosławieństwo, wprowadzone do modlitwy codziennej żydów i odmawiane do dziś dnia: „Bądź pochwalony, Wiekuisty Boże Nasz, Władco świata, żeś **mnie nie stworzył** kobietą..“

Wreszcie następuje takie zakończenie:

„Zapewne doczekamy się szeregu nowych „świąt“. Czemu nie mielibyśmy np. obchodzić święta „garnka“ i „bridża“, jako świat życia osiadłego; święta „kufla“, jako święta gromadzkiego, no, i naturalnie, jasnej myśli; święta „rumby“, jako święta radości życia; święta konia (osioł podobno w Polsce rzadki), jako święta wsi; święta „wytrycha“, jako święta przenikania wszędzie.

Ale co my, katolickie społeczeństwo, do tego mamy. My się musimy gruntownie i natychmiast przeciwstawić temu zalewowi złego smaku i podejrzanej gorliwości „świętowania“. Przywróćmy świętu jego istotne znaczenie i miejsce.“

Szarańcza pojawiła się w Polsce

W sobotę 10 bm. około godz. 4 popoł. pojawiła się w pow. radzymińskim woj. warszawskiego szarańcza, zaś 11 bm. w godzinach rannych w powiecie pułtuskim.

Jest to zjawisko niezmiernie rzadkie, ażeby szarańcza dotarła do Polski. Szarańcza pojawiła się w niewielkiej ilości i posuwa się w kierunku północnym.

Na terenie powiatu pułtuskiego i radzymińskiego wyjechali przedstawiciele zainteresowanych czynników, które na miejscu prowadzą badania, celem przedsięwzięcia środków, zmierzających do zniszczenia szarańczy.

Jak się ostatnio dowiadujemy, owady, które nawiedziły pow. pułtuski i warszawski, nie są szarańczą, a owadem t. zw. ważką zborzową lub szklarzem.

Niezatwierdzenie rektorów

W końcu każdego roku szkolnego w wyższych zakładach naukowych, a więc uniwersytetach, politechnikach i akademjach grona profesorskie dokonują wyboru rektora czyli głowy zakładu naukowego na następny rok szkolny.

Według nowej ustawy o ustroju szkół akademickich wybór rektora musi być zatwierdzony przez p. prezydenta na wniosek ministra oświecenia.

Otóż Prezydent Rzplitej odmówił zatwierdzenia wybranego na uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie prof. Marcelego Chlamtacza oraz wybranego na politechnice lwowskiej prof. Antoniego Łomnickiego na stanowiskach rektorów tych uczelni.

Wobec powyższego wybrano ponownie nowych rektorów powyższych uczelni w osobach profesorów Henryka Halbana i Otto Nadolskiego.

Krążą pogłoski, że nie zostaną również zatwierdzeni na stanowiskach nowowybrani rektorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie oraz akademji sztuk pięknych w Krakowie.

Myślicie, że ja zaraz skończę i bydło pójdę pasać

Biurokratyczna zaraza mnożenia niepotrzebnych czynności, objęła niestety nawet budownictwo wodne. Prosty chłop na Kurpiach, mimo analfabetyzmu zrozumiał, że odwodnienie bagien to bardzo ważna sprawa i chętnie dał darmo swoją pracę, ale spotkał się z dziwnym uporem ze strony inteligentnych inżynierów. „Kurjer Warszawski“ przytacza charakterystyczną rozmowę z chłopem na Kurpiach:

„Jedziemy do stacji kolejki.

— Ach, to jednak rzekę Rożogę wyregulowali? — dziwię się.

Chłop zrazu z dumą pokazuje biczyskiem, że przecież uregulowali tak ładnie. Zyskali tyle łąk, że w dobrych czasach niektórzy to potrafili wziąć do tysiąca złotych za samo siano. Po chwili jednak zaczyna zrzędzić.

— A bo to ja sam napracowałem się mało. Od morgi jedna dniówka. Trzeba było w wodzie po pas i głębiej pracować. Co tu narodu wygubili... co naumierało z przeziębienia... Teraz idzie spór między chłopami a urzędem. Bo w ciągu roku zrobili taki kawał, jak między Myszyńcem a Lelisem, teraz zaś dłubią się i dłubią przy moście na Lelisie. Wykładają tam kijami, wyplatają tak równo, jakby najpiękniejsze podanie pisał... Chłopi dziwią się, kłócą: jakto, jednego roku tyle mogli zrobić, a teraz z miejsca nie ruszają. A znów urzędnicy: „A co wy myślicie, że ja zaraz skończę i bydło pójdę pasać?“ I chcą żeby ten urząd, ci inżynierowie, urzędnicy byli przy Rożodzie stale.. Tak samo z szosą. Starosta szosę budować zaczął w Kolneńskie, ale chłopi zwir zwozić musieli szarwarkiem. I wszystko, wszystko w Polsce na tym chłopie sie opiera.“

Przyznać trzeba, że w dzisiejszych czasach, gdy umiejętny śpiew I Brygady stanowi najlepszą kwalifikację służbową — trudno nie przyznać, że nasza biurokratyczna gospodarka staje się coraz gorszym balastem dla społeczeństwa.

Tajemnica Legjonu Młodych

Obowiązująca obecnie ustawa o stowarzyszeniach nie dopuszcza do powstania stowarzyszeń, któreby miały jakiekolwiek tajemnice czy tajemnicze cele, albo też w których dyscyplina polegałaby na posłuszeństwie wobec władz. — Opozycyjne stowarzyszenia, które mówiły o tem posłuszeństwie zostały rozwiązane, jednakże stowarzyszenia, które się cieszą poparciem BB nadal mają swoje tajemnice i nadal ślubują posłuszeństwo.

Ostatnio kilka pism ogłosiło zgodnie tekst ślubowania, jakie składają członkowie „Legjona młodych“. Ślubowanie to brzmi:

— „Ślubujemy uroczyście wiernymi synami ukochanej Matki Polski być, praw Jej świętych bronić, rozkazom władz Legjonu być posłusznymi, tajemnicy powierzonej wiernie dochować, braciom swoim organizacyjnym radą i pomocą zawsze służyć“.

„Legjon młodych“ cieszący się wysoką protekcją premjera Jędrzejewicza, posiada silne nastawienie komunistyczne i bezbożnicze, a jego na półwojskowa organizacja oparta o „tajemnicę“ i „posłuszeństwo“ stanowi duże niebezpieczeństwo dla chrześcijańskiej budowy naszego państwa.



PIERWSZY LOT PRZEZ ATLANTYK POŁUDNIOWY PRZY POMOCY PŁYWAJĄCEJ WYSPY LOTNICZEJ.
Start samolotu za pomocą katapulty z pokładu „Westfalen“, który przebudowany został na okręt pomocniczy dla samolotów i zakotwiczony na środku Atlantyku południowego.

Niespodziewane ustąpienie wiceministra Galota

Kulisy sprawy okryte tajemuicą

Zupełnie niespodziewanie rozeszła się w Warszawie rano wiadomość o ustąpieniu wiceministra komunikacji, inż. Galotta. Wiadomość ta została oficjalnie potwierdzona. Wywołała ona zrozumiałą sensację w kołach politycznych, p. Gallot bowiem jest zaprzyjaźniony i spokrewniony blisko z b. premjerem Prystorem i uchodził za jedną z bardziej wpływowych osobistości w sanacji i podczas ostatniej rekonstrukcji rządu wymieniono jego nazwisko jako jednego z kandydatów na ministrów. Wystąpienie jego jest wobec tego niemałą sensacją, którą zwiększa jeszcze fakt, że dymisja nastąpiła zupełnie niespodziewanie. Kulisy tej sprawy, która zewnętrznym swoim wyglądem przypomina pamiętne ustąpienie ze stanowiska ministra komunikacji inż. Romockiego, okryte są tajemnicą.

Nie wiemy dziś, co jutro nam przyniesie

Nowela

Krystyna Sandomierska, zgłosiwszy się na ogłoszenie pewnego poważnego banku, poszukującego sekretarki, siedziała przy biurku szefa i przedkładała swe papiery. Gdy przypatrzyła się baczniej energicznej i pełnej uduchownienia twarzy kierownika banku, zdawało się jej, że ją już gdzieś widziała. Po chwili rozmowy była przekonana, że szefem jest Jan, ten mały Janek sierotka, który chodził do domu jej rodziców na obiady. Matka Krystyna zachwycała się zawsze nadzwyczajną uprzejmością biednego chłopca. Krystyna jednak zauważyła, że przyjmowanie darów przychodzi mu trudno. Zrozumiała wówczas jego zranioną dumę i prosiła matkę o podawanie mu jedzenia w pokoju. Od tej chwili jadał w jej pokoiku.

Już wówczas jako chłopiec, marzył o świetnej przyszłości, widząc swoją przyszłość w gabinecie dyrektora lub doświadczalni uczonego.

Marzenia jego się ziściły. Jan Basiński, ukończywszy lat trzydzieści został kierownikiem poważnego banku.

Poobiedna pogadanka Krystyny z wrażliwym i pilnym chłopcem, miała się prędko skończyć. Matka Krystyny postanowiła wyjechać na wieś do swych krewnych.

W fatalny, ostatni dzień ich widzenia się, panował w domu wielki nieporządek. Gdy Janek o zwykłej porze przyszedł, nie było miejsca dla niego. Na stole w pokoiku Krystyny leżała bielizna i sukienki przygotowane do podróży. W kuchni nie mogła mu podać jedzenia, by go nie urazić, więc ulokowała go w jadalni. Coprawda i tam było piętno przygotowań do podróży; szuflady powyciągane, pudełka ze srebrem piętrzyły się na stole. Lecz Krystyna znalazła małe miejsce dla Janka.

Krystyna usiadła koło niego, by poraz ostatni z nim pomówić. Wtem ktoś zadzwonił przy drzwiach wejściowych. Krystyna wybiegła, pozostawiając drzwi uchylone do jadalni. — Głośno i wyraźnie doszedł do uszu chłopca głos matki Krystyny: — Zostawiłaś chłopaka samego ze srebrem!

Gdy Krystyna wróciła stał Janek we drzwiach, blady jak trup, smutek malował się na jego twarzy.

— Dziękuję, nie mogę już jeść. Po chwili: — Muszę jeszcze podziękować. To brzmiało znowu dziecinnie. Spojrzenie jego pięknych óczu błagało: Wybacz, lecz ja twej matce teraz podziękować nie mogę.

Krystyna objęła go ramieniem. Zdawało się jej, że jest znacznie starszą od niego. — Zostaw to Janku, moja matka jest bardzo zajęta w tej chwili, ja jej później w twojem imieniu podziękuję.

Żal im było się rozstać i przykro, że miłe wspomienia mącić będzie to zajście. Stali koło siebie i milczeli. Aż Krystyna, wówczas wyższa od niego, poczęła głaskać go pieszczotliwie po jego ciemnoblond lokach. Przeraził ją skutek tej pieszczoty. Głowa Janka nagle opadła i strumień łez polał się z ócz. Uchwycił jej rękę, przycisnął do ust i uciekł.

Po dwudziestu latach urządził im los takie spotkanie. On jej nie poznał. Znał ją bowiem jako Krystynę Jelińską.

— O ile zgodzi się pani na warunki, może pani posadę objąć już od jutra.

Krystyna zgodziła się i podpisała umowę. Dobrze płatna posada była dla niej szczęściem nielada. Wpracowała się prędko i została jego prawą ręką. Były chwile, które nasuwały kierownikowi banku przypuszczenie, że te ciemne oczy o marzycielskim wyrazie już gdzieś widział.

Wiosną wyjechał kierownik banku na krótki odpoczynek w góry. Piękno przyrody wzbudziło w nim pragnienie własnego szczęścia. Poświęcając dotychczasowe życie wyłącznie pracy, zapomniał, że i on ma prawo do szczęścia i prywatnego życia. To musi się zmienić, rzekł do siebie po krótkim namyśle. Powróciwszy po czternastu dniach do biura, przywiózł ze sobą oprócz upominków, całą serję planów na przyszłość.

Około ust Krystyny pojawił się na chwilę gorzki uśmiech, gdy szef poraz pierwszy uścisnął jej serdecznie rękę i wręczył wiązkę kwiatów górskich.

Krystyna zdała mu sprawozdanie z casu jego nieobecności. Mówiła zmęczonym głosem. Szef słuchał dziś tylko półuchem i pomyślał: pracowaliśmy całe pół roku obok siebie jak maszyny. A ja znajdowałem w pracy

(Dalszy ciąg na str. następnej.)

Fałszerze weksli

buszowali bezkarnie w warszawskiej Kasie Chorych przez 2 lata

Kasy Chorych zostały uwolnione od „partyjnych" wpływów przez mianowanie na komisarzy i dyrektorów różnych pułkowników lub też dobrze „ustosunkowanych" kuzynków.

Wiadomo, że skandale familijne kryją się zawsze pod korcem, aby nie ujrzały światła dziennego. A jednak czasem i to się trafia.

W tych dniach został aresztowany w Warszawie niejaki Miszczorek za fałszerstwo weksli na szkodę Kasy Chorych na sumę, przekraczającą 200.000 zł.

Nadużycia te znane były już przed półtora rokiem, a jak „Robotnik" podaje, mówił o powiatowej warszawskiej Kasie Chorych w Sejmie dnia 12 lutego 1932 roku poseł Żuławski:

„...Trwoniono pieniądze bezmyślnie. Lokal przy ul. Leszczyńskiej nr. 6 przebudowano, wyasfaltowano podwórze, wydano masę pieniędzy po to, żeby ten lokal potem porzucić. Pożyczano pieniądze na lewo i prawo, pożyczano od prywatnych dyskonterów, od funkcjonarjuszów Kasy. Niejaki dr. Blutt, lekarz Kasy Chorych, Szapiro, dentysta, urzędnik Kasy Grochowski, pożyczali Kasie Chorych i dyskontowali weksle do 36 procent. I równocześnie, kiedy Kasa zaciągała tego rodzaju lichwiarskie pożyczki, p. komisarz Kasy udzielił „sanacyjnemu" Związkowi urzędników Kas Chorych bezpłatnej pożyczki w kwocie 103.000 zł. Pan komisarz może sobie robić prezenty na własne konto, ale prezentów tego rodzaju z pieniędzy instytucyj publicznych udzielać mu nie wolno.

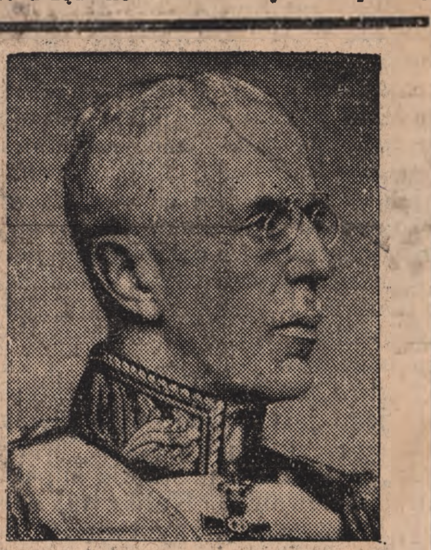
Do jakich rezultatów to doprowadziło, widać najlepiej z afery, jaka wyszła z panem Miszczorkiem. Skład apteczny I. Miszczorek dyskontował weksle Kasy Powiatowej. Czy pieniądze te wpływały do Kasy i na co były wydawane — tego nikt nie wie. Jak długo był komisarzem p. Polakiewicz, tak długo wszystko było dobrze; wyjeżdżał, zostawiając weksle podpisane in blanco, nie troszcząc się wcale, kto i co robił z temi wekslami, kto je wykupywał — i za co. Ale z chwilą, kiedy Kasę Powiatową przyłączono do miejskiej Kasy Warszawskiej, stosunki się zmieniły. Kiedy komisarz Rożnowski otrzymał jeden weksel i drugi, które w księgach nie figurowały — odmówił zapłaty. W ciągu kilku miesięcy wyszło takich weksli, podpisanych przez p. Polakiewicza, Komisarza Kasy, dyrektora Kasy i opatrzonych pieczątką Kasy — na przeszło 200.000 złotych; weksli, lokowanych w Banku Polskim, w Banku Gospodarstwa Krajowego, u prywatnych dyskonterów. Kilka weksli wykupił ktoś nieznany (głos na lewicy: Nieznany sprawca), innych weksli p. Rożnowski nie wykupił, te weksle leżą. Zrobiono doniesienie do prokuratury, zrobiono je w październiku, czy we wrześniu ubiegłego roku. Prokurator do dzisiaj nie rozpoczął śledztwa. Na 200.000 złotych popełnione zostało oszustwo, niewiadomo przez kogo, a, mimo doniesienia do prokuratury, śledztwa niema. Zdaje mi się, że gdzieś zatarła się granica między dobrem a złem, między moralnem, a niemoralnem, jeżeli tego rodzaju rzeczy są możliwe".

Otóż na te zarzuty min. Hubicki znalazł wówczas tylko taką odpowiedź, że:

„z chwilą, gdy komisarz Kasy Chorych stwierdził, że Kasa warszawska nie ponosi straty, a podpis na wekslach okazał się sfałszowany — sprawa ta już do niego nie należy". (!)

Nareszcie po dwu latach władze zdecydowały się jednak na zainteresowanie się „ustosunkowanym" łotrem. Znamy sprawy bardzo błahe, które zostały załatwione od śledztwa do wyroku na dwa miesiące, w przeciągu trzech dni, ale w tym wypadku rozchodziło się o „opozycjonistę", który palnął czy też miał palnąć gdzieś na wiecu jakieś głupstwo.

Sprawiedliwość, powiadają, jest ślepa, a widzi tylko to, co jej w ręce zostanie wsunięte.



75 ROCZNICA URODZIN KRÓLA SZWECJI.

Król Gustaw V, który w roku ub. obchodził 25-lecie swych rządów, kończy w dniu 16 czerwca 75 rok życia.

Wieś nie może wyglądać jak więzienie

Mussolini o znaczeniu drobnych gospodarstw chłopskich w życiu narodu

Faszystowski dyktator Włoch ogłasza od czasu do czasu za pośrednictwem agencji prasowych swoje zapatrywania na różne sprawy społeczne. Czasami wywody dyktatora nie są pozbawione racji.

Ostatnio I. K. C. zamieszcza uwagi Mussoliniego o nowoczesnej pladze ludzkości, jaką stanowi zbyt wielki rozrost miast i o konieczności kulturalnego podźwignięcia wsi, która musi pozostać gospodarczą podstawą narodu.

Oto jego wywody:

Z punktu widzenia moralnego człowiek roli musi być szanowany, a włościanin musi być uważany za czynnik pierwszej klasy w społeczeństwie. Należy o nim pamiętać często i... nietylko w okresie wyborczym.

Tak samo, jak prawdziwy żołnierz z okopów pogardzał pisarzem, który „opisywał" barwnie wojnę — tak samo chłop śmieje się, jeżeli opisuje się nienaturalnie, ale „poetycznie" życie wiejskie — tak, jak gdyby wieś była tylko ciągłą idyllą, podczas gdy życie na roli jest **ciężką pracą i to pracą pozbawioną często owocnych wyników.**

Prawdziwy włościanin nie znosi tych, którzy chcą mu się narzucić. **Dlatego też cześć dla chłopa musi się wyrażać w sposób poważny, męski i tak, by ułatwić pracę narodu.** Liczne moje odezwy do chłopów zawsze szły po tej linji.

Po drugie jest rzeczą konieczną, by warunki gospodarcze chłopa odpowiadały elementarnym wymaganiom życia. Dotyczy to nietylko zarobku i innych warunków pracy, ale odnosi się to także do jego domostwa. — Dzisiaj w wielu państwach europejskich (i także we Włoszech) warunki, w jakich znajdują się domki wiejskie, są poprostu opłakane. Brak miejsca i ciążby najbardziej prymitywnej higjeny. Młody chłop, który w czasie swej służby wojskowej widział domy i warunki w mieście — po powrocie na wieś z natury rzeczy nie może się łatwo przyzwyczaić do poprzednich warunków.

Wedle mojego zdania — jeżeli chcemy, by rodzina włościanina pozostała na miejscu i by nie rozproszkował jej pęd do urbanizacji — musi mieć ona dość wielki dom i to czysty i zdrowy.

Trzecim czynnikiem utrzymania ludności wiejskiej w ich gminach jest konieczność oswojenia jej z postępem technicznym i nowoczesnemi wynalazkami. W każdej wsi powinno być światło elektryczne, telefon, kino, muszą być aparaty radjowe oraz system ulic, któryby ułatwiał handel produktami rolniczemi i komunikację. Jeżeli wieś wyglądać będzie jak więzienie, to rolnik zawsze będzie chciał z niej uciec.

Jak widzimy, we wywodach Mussoliniego jest dużo racji.

(Ciąg dalszy ze strony 3-ciej.)

cały urok życia. Przyglądając się bacznie zmizerowanej twarzyczce swej sekretarki rzekł do siebie: Czy to jest ta sama pani, która zgłosiła się przed pół rokiem? Gdzie podział się jej piękny owal twarzyczki? Skąd wzięły się te zmarszczki około ócz i ust?

Od tej chwili wyjeżdżał kierownik banku ze swą sekretarką po godzinach urzędowych do pięknej kawiarenki nad pobliskiem jeziorem. Tam omawiał wszystkie sprawy i dyktował przy kawie. Spokój wieczorny i piękny widok na jezioro nastrajały marzycielsko, więc też często przechodzili z dyktanda w rozmowę czysto prywatną. Krystyna była szczęśliwa, gdy pewnego popołudnia oświadczył jej kierownik, że wyjadą za miasto. — Proszę dziś żadnego słowa o biurze i sprawach bankowych! — zakończył swe zaproszenie.

Tego popołudnia mówił Basiński pierwszy raz o swej ciężkiej młodości, o rozpaczliwej walce o byt i wiedzę i o wielkiem szczęściu, które go przed rokiem spotkało. Z zastanowieniem i obliczeniem wstąpił po ukończeniu szkoły na praktykę do banku. Bank się rozwijał i po wielu latach pracy, powierzono mu kierownicze stanowisko.

Krystyna odpoczywając nad morzem, w czasie swych wakacji, zrozumiała, że przyjaźń pomiędzy nią a Basińskim zabardzo się zacieśniła. — Nie dziwiła się wcale, gdy po jej powrocie do domu Basiński ujął ją za ręce i poprosił o słowo. Krystyna rozkoszowała się kilka minut tą chwilą a potem kręcąc głową rzekła smutnie: — Nie mogę! — Basiński natychmiast puścił jej ręce i krótkie i ciężkie — A więc... — wywarło się z jego ust.

Razi ją jego pochodzenie? Zawsze obawiał się, że żona jego poślubi go dla stanowiska. I znowu głęboki cień bólu okolił jego usta, który Krystyna już znała. Wiedziała co go boli, lecz nie chciała wskrzeszać przykrych wspomnień. Spotkanie Basińskiego z jej matką — jako zięcia!

Przeszłość stanęła na przeszkodzie, lecz inaczej jak on to przypuszczał.. słowa jej matki ich dzieliły.

Krystyna cierpiała; Basiński już z nią nie wyjeżdżał i rozmawiał tylko urzędowo. Była swojem cierpieniem tak zajęta, że nie zauważyła że i on cierpi. Ich współpraca stawała się dla nich z dnia na dzień nieznośniejszą. Aż pewnego dnia zapomniał kierownik i jego sekretarka o bardzo ważnem posiedzeniu. Basiński przyjął to zupełnie obojętnie. Krystyna widziała, że i on się zmienił. Sprawa musi się rozstrzygnąć — pomyślała, muszę poprosić o zwolnienie.

Po pracy biurowej tegoż dnia zebrała Krystyna całą swą odwagę. — Chciałam o krótką rozmowę poprosić, rzekła do swego szefa nieśmiało. Usiadła na fotelu przy jego biurku.

— Ależ proszę! krótko i chłodno i niebardzo zachęcająco to brzmiało. — A potem zimno, wprost nieprzyjaźnie: — Czy to zresztą konieczne? — Sądzę, że wytłumaczenie już znam.

— Nie, pan tego znać nie może! Janie Basiński, znaliśmy się już... Przed wielu, wielu laty spożywał pan obiad w moim pokoiku, wówczas przy ulicy Sienkiewicza, w Poznaniu.

Zamyślił się na chwilę, a potem uderzając się ręką w czoło rzekł: oczywiście Krystyna Jelińska — Jelińska.

— To nazwisko mej matki, która po śmierci ojca wyszła powtórnie zamąż. Krystyna spojrzała na niego poważnie.

Basiński rzekł z wyrzutem w głosie: — Dlaczego mi pani o tem wcześniej nie mówiła.

— Nie mogłam szefowi przypomnieć chwil przykrych, dawno minionych. A zresztą było to nie potrzebne, aż... aż...

— Aż pani matka, która wówczas powiedziała: — zamknij srebro! — miała zostać moją teściową... Krystyno! czy tylko to pomiędzy nami stoi...? Ależ Krystyno, przecież to co mogło zrazić popychanego wówczas, małego chłopca, nie może dotknąć doświadczonego i pewnego siebie mężczyznę. Jako dobry kupiec mogę tylko korzyści z tego wyciągnąć. Ależ Krystyno, dlaczego ty nas tak męczyłaś?

Basiński powstał i podszedł do niej, a Krystyna tak jak wówczas przed laty gładziła jego ciemne loki. Zdawało się jej, że jest jeszcze tym małym Jankiem, który przychodził do domu jej rodziców na obiady.

Kilka tygodni później połączyli się węzłem małżeńskiem na zawsze a matka ich przywitała słowami: Dzieci, nie wiemy dziś, co jutro nam przyniesie.

m. w.

Jeszcze o karach na chłopów za zbieranie podpisów

Starostwo sandomierskie ukarało administracyjnie kilkudziesięciu chłopów - ludowców za zbieranie podpisów pod rezolucjami, domagającemi się usunięcia rządów „sanacyjnych" i ulżenia w obecnem położeniu wsi.

Sąd Okręgowy w Radomiu w kilku wypadkach zatwierdził wyrokiem represje starościńskie. Sprawa oparła się o Sąd Najwyższy w Warszawie, który rozstrzygając kasację jednego z ukaranych chłopów Stanisława Czechowskiego wydał zasadniczy uniewinniający wyrok. W uzasadnieniu wyroku Sąd Najwyższy stwierdził, że zbieranie podpisów pod rezolucjami, krytykującemi rząd i domagającemi się jego zmiany — nie może podpadać pod art. 18 prawa o wykroczeniach, albowiem nie jest „ani wyszydzaniem, ani lżeniem lub znieważaniem Państwa czy narodu", nie jest również „demonstracyjnem szerzeniem niechęci do Państwa lub instytucyj państwowych". W myśl art. 107 Konstytucji „wnoszenie, a tem samem i przygotowywanie wszelkiego rodzaju petycyj do rządu jest konstytucyjnie zastrzeżonem prawem każdego obywatela", przyczem „rząd nie może być identyfikowany z państwem". Art. 18 prawa o wykroczeniach właśnie mówi tylko o „demonstracyjnem okazywaniu niechęci dla Państwa lub instytucyj państwowych". Władze starościńskie utożsamiły rząd z Państwem i w wielu okolicach ścigały chłopów. Wyrok Sądu Najwyższego jest znakomitem pouczeniem a zarazem przypieczętowaniem starościńskich bezprawi. — Nr. sprawy w Sądzie Najwyższym II 2 K. 213/33.

Sprawy organizacyjne Stronnictwa Ludowego

ZJAZDY STATUTOWE POW. S. L.

AUGUSTÓW. 18 czerwca odbędzie się w Augustowie Zjazd Powiat. S. L.

ZGROMADZENIA STRONNICTWA LUDOWEGO.

SOKÓŁKA. 19 czerwca w Sokółce w Nowym Hotelu odbędzie się posiedzenie Zarządu Powiatowego S. L. o godz. 12-ej.

BIELSK PODLASKI. 22 czerwca w sali PPS. w Bielsku odbędzie się posiedzenie Zarządu Powiatowego S. L. o godz. 12-ej.

Łuków. — 25 czerwca w **Wilczyskach** odbędzie się uroczystość wręczenia sztandaru Stron. Lud. z udziałem prezesa N.K.W. dr. St. Wrony, pow. K. Paca i pos. J. Kotarskiego.

Lublin. — 18 czerwca w **Ratoszynie** odbędzie się uroczystość wręczenia sztandaru gminnego Stron. Lud. z udziałem prezesa Malinowskiego, prezesa Witosa, prezesa dr. Wrony, prezesa Czernickiego i pos. Paca.

KURSY POLITYCZNO-SPOŁECZNE.

ŁUKÓW. 2 lipca odbędzie się w mieście **Kock** kurs polityczno - społeczny S. L.

BACZNOŚĆ POWIAT LUBELSKI!

Zawiadamiamy, że we środę 21-go czerwca w Sekretarjacie S. L. w Lublinie (Krakowskie Przedmieście 76) o godz. 10 rano odbędzie się zebranie Zarządu Powiatowego S. L. i konferencja Zarządów wszystkich Kół S. L. z powiatu lubelskiego. Obecność wszystkich członków Zarządów konieczna. Osobne zawiadomienia wysyłane nie będą. Na porządku obrad sprawy samorządowe i gospodarcze.

Sekretarz: (—) M a j Karol.
Prezes: (—) K o t e r Andrzej.

Wiadomości bieżące

Sobota, 17 czerwca 1933 r.
Sobota: Adolfa b. Wschód słońca 3,11; zach. 7,59. Wsch. księż. 0,29; z. 15,04.
Niedziela: Marcelego. Wsch. sł. 3.14; zach. 8,00. Wsch. księż. 0,40; z. 16,15.
Poniedziałek: Gerw. i Prot. W. sł. 3,14; zach. 8,00. Wsch. księż. 0,56; z. 17,29

*** DZISIEJSZY NUMER „GAZETY" wydajemy w objętości 6 stron. Zarazem dołączamy bezpłatny dodatek „GOSPODARZ I OSADNIK".**

Województwa centralne.

W UBRANIU MĘSKIEM DOKONAŁA NAPADU RABUNKOWEGO.

Przed kilku dniami donosiliśmy o znalezieniu w zaroślach pod wsią Krzczonów w pow. lubelskim zwłok zmasakrowanej kobiety nie dającej znaków życia, w której rozpoznano nauczycielkę z sąsiedniej wsi Antoniówka, Stanisławę Stefaniec.

Zawiadomiona o wypadku policja przybyła bezwłocznie na miejsce i zastosowała środki ratownicze — okazało się, że p. Stefaniec żyje, choć życie jej wisi na włosku. Przewieziono ją do szpitala w Lublinie, gdzie dotąd nie odzyskała przytomności i walczy ze śmiercią.

Na podstawie pierwiastkowych wyników dochodzenia ustalono, iż sprawczynią krwawego napadu była kobieta niejaka Franciszka Klimek służąca bez pracy. Uprzednio obmyśliła ona plan zbrodni. Wiedząc o godzinie powrotu p. Stefaniec do domu z pieniądzmi, przebrała się ona dla zmylenia śladów zbrodni, w ubranie męskie i uzbrojona w nóż napadła z zasadzki na nauczycielkę, którą silnem uderzeniem noża powaliła na ziemię, a następnie zadała jej kilkanaście ran ciętych po całem ciele. Sądząc, że ofiara jej nie żyje, ściągnęła z niej suknię i buciki, zabrała z torebki pieniądze i zbiegła, pozostawiając nauczycielkę w bieliźnie w przydrożnych zaroślach. Tu nieszczęśliwą ofiarę tej zbrodni bez wyraźnych oznak życia znaleźli wczesnym rankiem przechodnie idący do pracy w pole.

Zbrodniarkę aresztowano i osadzono w więzieniu lubelskiem. Dalsze śledztwo trwa. Zbrodnia powyższa wywołała przygnębiające wrażenie w całej okolicy.

ZAGADKOWA ŚMIERĆ DZIECKA.

Zagadkowy tragiczny wypadek wydarzył się we wsi Lipinka pow. łukowskiego. Gospodarz Jan Trykacz udawszy się z domownikami w pole, zamknął w mieszkaniu swego czteroletniego syna Franciszka. Po powrocie do domu rodzice znaleźli na podłodze zwęglone zwłoki dziecka, przyczem podłoga w tem miejscu, gdzie leżały zwłoki nie była zupełnie wypalona, ani też w całem mieszkaniu nie znaleziono nigdzie śladów pożaru.

JESZCZE POCISK Z CZASU WOJNY ŚWIATOWEJ.

14-letni chłopiec Stefan Rogalski znalazł na bagnisku koło wsi Wiatrołuzy powiatu suwalskiego pocisk armatni lekkiego kalibru, pochodzący jeszcze z czasów wojny światowej. Pocisk ten Rogalski zaniósł do swego krewnego 33-letniego Franciszka Wiśniewskiego, który w obecności Rogalskiego i swego 6-letniego syna przystąpił do rozkręcania pocisku. Nastąpił wybuch, w następstwie którego wszyscy trzej zostali ciężko ranni. Odwieziono ich do szpitala w Suwałkach.

SAMOBÓJSTWO Z OBAWY PRZED ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ.

W lesie we wsi Dębowe powiatu suwalskiego znaleziono wiszące na drzewie zwłoki żołnierza Józefa Słowikowskiego. Jak ustalono, Słowikowski, którego pułk stacjonuje w Suwałkach, przybył na przepustkę do swoich rodziców i po jednodniowym pobycie udał się w powrotną drogę, oświadczając rodzicom, że wraca do swego oddziału w Suwałkach. Słowikowski popełnił samobójstwo, prawdopodobnie z obawy przed odpowiedzialnością za samowolne wydalenie się z pułku.

Kresy Wschodnie.

POGRZEB POWSTAŃCA.

W tych dniach odbył się pogrzeb ostatniego zamieszkałego w Wilnie uczestnika powstania 1863 roku, ś. p. Franciszka Lupienia, który zmarł w 92 roku życia. Na czele konduktu pogrzebowego kroczył liczny zastęp organizacyj, niesiono autentyczny sztandar powstania 1863 roku, wzięty z muzeum wileńskiego Tow. przyjaciół nauk. W kondukcie pogrzebowym m. in. wzięły udział delegacje szkół żydowskich, centralnego Tow. oświatowego, dla podkreślenia udziału żydów w powstaniu w r. 1863. Trumnę wieziono na lawecie działa. Zwłoki ś. p. Franciszka Lipienia złożono na wieczny spoczynek na cmentarzu Rossa.

SCHWYTANIE MIĘDZYNARODOWEGO OSZUSTA.

W pobliżu Druskienik ujęto międzynarodowego oszusta i włamywacza hotelowego Daniela Konstanyka, obywatela czeskiego, grasującego na terenie Niemiec, Gdańska i Polski. Oszusta przekazano policji warszawskiej, która Konstanyka poszukiwała.

Ciekawe konkursy.

Związek Stowarzyszeń Architektów Polskich w Warszawie ogłosił był dwa konkursy na zastosowanie czystej blachy cynkowej w budownictwie małych domków i w zdobnictwie architektonicznem. Oba konkursy, rozstrzygnięte w maju rb., przyniosły ciekawy plon.

W konkursie na domek pierwszą nagrodę otrzymał inż. J. Menkes z Warszawy, drugą inż. T. Łoboś z Katowic, trzecią inż. arch. E i Z Piotrowscy z Warszawy. Projekty na gredzone odznaczają się zarówno praktycznością jak estetyką.

W konkursie zdobniczym pierwszą nagrodę przyznano pp. Lubieńskiemu, Karpińskiemu i Sołtyńskiemu z Warszawy, drugą p. Brzuchowskiemu ze Lwowa.

Nagrodzone projekty sklepu z obuwiem i kawiarenki ze sprzedażą lodów zalecają się nowością form i wybitnie estetycznem rozwiązaniem problemów.

Bliższe wiadomości o nagrodzonych projektach otrzymać można w Poradni Budowlanej Polskiego Twa Reformy Mieszkaniowej, Krakowskie Przedmieście 17 (lokal banku „Społem") w Warszawie.

Program Święta Morza w Gdyni

Wstępem do właściwych uroczystości będzie w dniu 28 czerwca capstrzyk na ulicach miasta, a następnie palenie stosów na Kamiennej Górze.

Dzień 29 czerwca rozpocznie się uroczystą Mszą świętą i kazaniem na molo Wilsona.

Po przemówieniach okolicznościowych i uchwaleniu rezolucji odbędzie się defilada marynarki i wojsk oraz pochód organizacji i wycieczek, zakończony symbolicznem czerpaniem wody morskiej.

Jednym z najbardziej atrakcyjnych punktów programu gdyńskiego będą ćwiczenia przy udziale marynarki wojennej oraz zwiedzanie okrętów wojennych.

W dniu 30 czerwca przewidziane są wianki na morzu, dnia 1 lipca match piłki nożnej: marynarka wojenna szwedzka i marynarka wojenna polska z okazji wizyty floty szwedzkiej, która włączona została w ramy obchodu „Święta Morza". Dnia 2 lipca odbędą się regaty kutrów rybackich.

W ten sposób na przestrzeni 4 dni liczne przybywające do Gdyni wycieczki znajdą dla siebie różnego typu atrakcje morskie, które zespolą je jeszcze bardziej z morzem.

Ze względu na spodziewany liczny zjazd wycieczek do Gdyni, zaznacza się, że pierwszeństwo przy ulgach i zakwaterowaniu mieć będą delegacje Ligi Morskiej i Kolonjalnej z całej Polski.

Dziedzic potwór

postrzelił śmiertelnie robotnika

W ubiegłą niedzielę wieś Żołądowo pow. bydgoskiego była miejscem potwornego zajścia jakiego dopuścił się głośny na okolicę potwór i zbrodniarz dziedzic z Żołądowa Andrzej Zakrzewski.

Owe indywiduum odpowiadało już kiedyś przed sądem za zabójstwo robotnika śp. Pszenicznego. Sprawa toczyła się przed sądem, jednak z braku dostatecznych dowodów uniewinniono go wówczas.

Rozzuchwalony tem uniewinnieniem potwór, w zeszłą niedzielę strzeliwszy ztyłu do robotnika swego Władysława Zajadły, zranił go śmiertelnie.

Przebieg zajścia był następujący:

W czasie zakładania koni do wozu furman Zajadły odezwał się krnąbrnie do siostry p. Zakrzewskiego, która zwróciła się doń z opryskliwą uwagą. W toku wymiany słów do sprzeczających się podszedł sam Zakrzewski, który wraz z podobną sobie co do usposobienia siostrą poczęli okładać parobka, przyczem Z. użył kolby rewolweru. Maltretowany robotnik skoczył w pewnej chwili po kamień. W tej chwili padł ugodzony kulą rewolwerową w lewy bok. Strzał padł ztyłu...

Około godz. 15 odstawiono nieprzytomnego parobka do szpitala powiatowego na Bielawkach w Bydgoszczy. Stan jego jest beznadziejny.

Zakrzewski osadzony został do dyspozycji sędziego w areszcie prewencyjnym w Bydgoszczy.

Śledztwo wdrożone z całą energją przez organa policyjno-sądowe napotyka na niesłychane trudności, gdyż i tymrazem krwawa scena rozegrała się przy nielicznych świadkach.

Baczność Wiciowcy!

W dniu 25 czerwca odbędzie się Zjazd Zarządów Kół Zw. Młodzieży Wiejskiej „Wici" w lokalu Sekretarjatu S. L. w Białymstoku (ul. św. Rocha 9).

Radjoprogram z Warszawy

Niedziela, 18. 6.: 10,00 nabożeństwo ze Lwowa; 11,35 odczyt misyjny p. t. „Stowarzyszenie misyjne Księży Pallotynów"; 12,45 poranek symfoniczny; 14.00 „Konkursy przysposobienia rolniczego"; 14,20 pieśni; 14,45 „Porady weterynaryjne"; 15,05 międzynarodowy wyścig motocyklowy (tr. z Katowic); 15,20 płyty gramofon.; 16,00 dla młodzieży: 1) „Co się dzieje na świecie" i 2) „Samotny kaczorek"; 17,00 „Leczyć, czy zapobiegać chorobom?"; 17,15 muzyka z Ciechocinka; 17,45 koncert solistów; 19,00 słuchowisko: „Medal pamiątkowy 3-go Maja"; 19,40 skrzynka pocztowa techniczna; 20,00 koncert — w przerwie dziennik wieczorny; 22.00 i 22,45 muzyka taneczna.

Poniedziałek, 19. 6. 7,00 sygnał czasu i pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze": 7,15 dziennik poranny; 7,25 chwilka gospodarstwa domowego; 12.05 12,35 14,56 15,15 15,35 i 15,50 muzyka gramofonowa; 16,00 koncert popularny; 17,15 koncert kameralny; 17,45 pieśni; 18,05 płyty gramofon.; 18,15 „Car Mikołaj II w Warszawie"; 18,55 audycja żołnierska; 19,40 feljeton: „Życie literackie Lwowa"; 20,00 operetka: „Smok i Królewna" — w przerwie: dziennik wieczorny i skrzynka pocztowa rolnicza; 22,00 i 22,40 muzyka taneczna.

Wtorek, 20. 6.: 7,00 sygnał czasu i pieśń: „Kiedy ranne wsają zorze"; 7,15 dziennik poranny; 7,20 muzyka; 7,52 chwilka gospodarstwa domowego; 12.05 12,35 14,55 15,15 15,35 i 15,50 płyty gramofonowe; 16,00 muzyka z Ciechocinka; 17,00 skrzynka pocztowa; 18,15 odczyt: „Przyroda Palestyny"; 18,35 recital fortepianowy; 19,40 „Na widnokręgu", 20,00 koncert popularny; 20,50 dziennik wieczorny; 21,00 bieżące wiadomości rolnicze; 22,00 feljeton Kornela Makuszyńskiego; 22,15 i 22,40 muzyka taneczna.

Odpowiedzi Redakcji.

= **WP. Seweryn Bol., Wolbron.** — Pieniądze w sumie 2,70 zł otrzymaliśmy. Abonament opłacony do 15. 5. 33.

= **WP. Nakiewiczowa Marja, Suwałki dom.** Abonament opłacony do 1. 6. 33 r.

Dwaj panowie C.

Inżynier Cuët, człowiek zamożny, Paryżanin z krwi i kości, kawaler z temperamentu i przyzwyczajenia, postanowił się ożenić, gdy wybiła czterdziestka na zegarze jego żywota. Powiedziano — zrobiono. Cuët zjawił się ze swoją narzeczoną w kancelarji mera dla podpisania kontraktu ślubnego. Urzędnik zajrzał do ksiąg metrycznych i... spłonął z oburzenia.

— Proszę pana, jeśli pan chce koniecznie zostać bigamistą, niechże pan ma na tyle sprytu, aby się udać nie do tego merostwa, gdzie pan podpisał już pierwszy kontrakt ślubny.

— He, co takiego, co pan mówi!...

— Mówię, że ślub pański ważny jest dotąd, że ma pan pięcioro dzieci, że porzucił pan żonę, która pana szuka po całej Francji.

Tableau.

Nieszczęsny Cuët zemdlałby ze strachu, gdyby nie to, że jego narzeczona uczyniła to wcześniej.

Co tam było, to było — Cuët zwrócił się do sądu z prośbą o poprawienie „omyłki" w księgach metrycznych. Przy tej okazji sędzia zażądał od p. Cuët wypisu z rejestru sądowego. Biedny Cuët zapłacił 5 fr. 50 cent. w archiwum i otrzymał wzamian całą plikę maszynopisów, z których się dowiedział, że: zasądzony był 5 razy za oszustwo, 2 razy za nadużycie zaufania, raz za obrazę moralności publicznej etc. etc, przesiedział 4½ roku w pace, a obecnie grozi mu zesłanie do Cayenny.

— No, ładny ze mnie gagatek! — jęknął inżynier. — Kto mnie tak urządził?

Teraz rozpoczęły się wędrówki p. Cuët po sądach, archiwach, merostwach w poszukiwaniu „omyłki", dzięki której dwaj panowie C. stali się jedną osobą. Wreszcie wdepnął p. Cuët do tego samego merostwa, w którem miał podpisać kontrakt ślubny. Urzędnik poznał odrazu pechowego narzeczonego.

— A, bardzo się cieszę, że pana widzę. Właśnie dopiero co wniosłem do książki metrycznej wypis aktu zejścia. Umarł pan.

— Dzięki Bogu, mój sobowtór umarł nareszcie. A więc nie jestem już mężem porzuconej żony, ojcem pięciorga dzieci, nie grozi mi zesłanie do Cayenny.

— Halt! Nie cieszy się pan! W obliczu prawa jest pan nieboszczykiem.

Epopea p. Cuët trwała blisko rok. Dopiero śledztwo ścisłe wykryło przestępcę, który przywłaszczył sobie dokumenty inżyniera, korzystał z nich przez szereg lat, i figurował pod nazwiskiem Cuët nawet na ławie oskarżonych.

Wybrana inżyniera nie doczekała się jednak jego rehabilitacji i zerwała z nim jeszcze przed wynikiem śledztwa.

= **Leon Draus.** Wiersz „Zbudźcie swe sumienia" nie nadaje się do druku.

= **P. Józef Kasprzak w Przystroniu.** Nie możemy zamieścić korespondencji zawierającej ciężki zarzut moralny i kryminalny, nie udowodniony w należyty sposób.

*** BARDZO DUŻO LUDZI ZWRACA SIĘ DO NAS I LISTOWNIE I OSOBIŚCIE** z prośbą o sprzedanie dalszej części naszego poradnika **„Adwokat i Doradca Domowy"**.

Wyjaśniamy przeto wszystkim naszym Czytelnikom, prosząc Ich, by podali to do wiadomości tym wszystkim znajomym i sąsiadom, którzy „Gazety Grudziądzkiej" nie trzymają, że poradnika naszego p. t. „Adwokat i Doradca Domowy" nie sprzedajemy, natomiast dodamy II-gą część tego poradnika w nadchodzącym, tj. III-cim kwartale br.

Zapisujcie więc „Gazetę Grudziądzką" na ten kwartał, a otrzymacie dalszą część poradnika zadarmo.

Oprócz tego w miesiącu lipcu dołączymy do „Gazety Grudziądzkiej" dalszy tomik „Ciekawych Opowieści".

Kiedy skarb państwa rezygnuje z poboru zaległości?

Ministerstwo skarbu wyjaśniło w okólniku do wszystkich izb skarbowych, że za bezwzględnie nieściągalne należy uważać zaległości w następujących przypadkach: faktycznego zwinięcia przedsiębiorstwa, i niemożność ściągnięcia zaległości od byłego przedsiębiorcy, śmierci płatnika lub emigracji na stałe, bez pozostawienia majątku, wystarczającego na pokrycie zaległości, niemożności ustalenia miejsca pobytu płatnika, nieposiadającego w kraju żadnego majątku, jeśli koszty egzekucyjne przewyższają należność. Umorzenie nieściągalnych zaległości następuje z urzędu. Jednak w przypadkach, gdy ściągnięcie w drodze przymusowej zagroziłoby egzystencji gospodarczej płatnika następuje zasadniczo na skutek wniesionego przezeń podania.

Notowania giełdowe

Bydło i mięso

z dnia 13-go czerwca 1933 r.

Płacono w złotych za 100 kg. żywej wagi

	Warszawa	Lwów
Woły I. gat.	75— 80	60— 70
Woły II. gat.	70— 75	55— 60
Stadniki I. gat.	—	55— 58
Stadniki II. gat.	—	45— 50
Stadniki III. gat.	—	48— 60
Krowy I. gat.	—	50— 58
Krowy II. gat.	60—65	40— 48
Krowy III. gat.	—	30— 36
Jałówki I. gat.	—	56— 62
Cielęta I. gat.	70— 75	35— 60
Swinie:		
ponad 150 kg.	120 —125	—
130—150 kg.	115—120	—
110—130 kg.	105—115	80— 90

Jak wysoko mogą latać ptaki?

Od czasu, jak ludzie latają, możliwem stało się stwierdzenie, na jakiej wysokości latają rozmaite ptaki. Orła spotykały samoloty na wysokości 3 klm., tam gdzie innych ptaków niema nawet śladu. Po orle idzie skowronek, który fruwa 1 km. ponad ziemią. Wrony, bociany i sokoły wznoszą się na wysokość 900 mtr. Reszta ptaków nie przekracza w locie 400 mtr. wysokości. Aby to sprawdzić, zamykano rozmaite gatunki ptaków w klatkach i na wysokości 3—4 km. wypuszczano je z aeroplanu. Wszystkie ptaki spadły, jak kamienie do wysokości 300—400 mtr. nad ziemią. Prawdopodobnie w górnych rozrzedzonych warstwach atmosfery trudno im jest oddychać i poruszać się.

HUMOR ZAGRANICZNY.



— A więc otrzymał pan od tego, który pana przejechał 5000 zł! I cóż pan zrobił z temi pieniędzmi?

— Kupiłem sobie auto!

(„Muskete")

Założyciel i wydawca Wiktor Kulerski. — Adres: „Gazeta Grudziądzka", Tuszewo, pow. Grudziądz (Pomorze). Telefon nr. 811 i 812. Konto P. K. O. Poznań nr. 200 420. — Za Redakcję odpowiedzialny: Tadeusz Pokorski, Tuszewo, pow. Grudziądz. — Drukiem „Zakł. Graficznych i Wydawniczych Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu", w Tuszewie.